

## ALEKSANDER BARANOWSKI

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, okupacja niemiecka, życie codzienne

### Życie codzienne w czasie okupacji niemieckiej

Całą okupację to myśmy przeżyli jedną wielką gehennę, bo był głód. Był po prostu głód. Chleb się jadło z marmoladą, ta marmelada czy marmolada była z buraków cukrowych robiona, pamiętam ten smak do dziś. Cukru nie było, słodziło się sacharyną herbatę. Sacharyna, malutkie takie pastylki sacharyny, to było, tego było pod dostatkiem, słodziło się herbatę, kawę zbożową, bo herbaty nie było w ogóle, tylko piło się kawę taką zbożową z cykorią. Cykoria to była w takich podłużnych jak drosy tak wyglądała, tylko większa i to się dodawało do kawy, do smaku, do tej kawy takiej zbożowej. Była kawa Turek, jakaś tam Enrylo, tak się nazywały te kawy zbożowe. No i kartofle się przeważnie jadło, główne pożywienie to były kartofle. Myśmy mieli ogródek, tu zresztą działka 1400 metrów, to spora, to myśmy hodowali, w ogóle tam ludzie hodowali sobie pomidory, to było lżej, bo na przykład już w Śródmieściu, w mieście to było gorzej, ale chodziło się na wieś, ja chodziłem z mamą, za okupacji, z mamą chodziliśmy i w ogóle ludzie chodzili do okolicznych wsi, na południe od Lublina - Żabia Wola, Osmolice, Pszczela Wola, Prawiedniki, to chodziło się na wieś, a nawet do Czerniejowa, to jest kawał drogi. To taka wycieczka to była cały dzień. Ja miałem, pamiętam, taki plecak wojskowy i na wierzchu na tej klapie, takie futerko było z cielaka, czy to z czegoś, nie wiem, takie futerko było i do tego plecaka się wkładało tam co tylko można było, mąkę, czy nawet zboże, nawet pszenicę, bo myśmy mieli taki młynek olbrzymi do mielenia zboża, to się na stole taki przykręcało i tak się to mieliło. Ciężko było, nie było [produktów], słonina, no słoniny tam, czasami jakiegoś smalcu, masła też bardzo trudna była sprawa [żeby to dostać]... Także przed wojną, w czasie okupacji, ciężka sprawa była, bardzo kiepsko z wyżywieniem... No i jak się szło, to był handel wymienny. To znaczy tak, na przykład za osetkę masła, osetka masła to kosztowała 2 opakowania kamieni do maszynki, na wsiach to używali to, potem tam za 10 kilo kartofli, to znowu jakieś tam, no różne takie... Benzyny czy spirytusu czy denaturatu do prymusa, takie były piecyki, takie kuchenki były, tak się pompowało to, i tak dalej, to na wsiach wówczas

mieli. Czy benzynę, pół litra benzyny powiedzmy... taki był handel wymienny po prostu. Czy bibułka do papierosów, Solari, to pamiętam. Marchew, chyba marchew, jakieś jarzyny były, to właśnie za bibułkę, za dwie książeczki bibułki dostawało się tych jarzyn przyniósł, przyniosła, to się przekładało. Handel wymienny był.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Agata Stolarz
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"